

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPE

DLACZEGO
RZECZY, KTÓRE LUBILIŚMY
JAKO DZIECI,
NAGLE SĄ
„DZIWNNE”



TWOJE WEWNĘTRZNE DZIECKO
PŁAKAŁOBY ZE ŚMIECHU.

SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Moment, w którym coś nagle „już nie wypada”	12
Rozdział 2 - Dlaczego dorosłym tak trudno jest się czymś naprawdę ekscytować.....	24
Rozdział 3 - Dlaczego dorosłym coraz trudniej zadawać pytania	31
Rozdział 4 - Dlaczego dorośli udają, że nigdy się nie nudzą	37
Rozdział 5 - Dlaczego dorośli wstydzą się rzeczy, które sprawiają im ogromną przyjemność	43
Rozdział 6 - Dlaczego dorośli śmieją się ciszej	49
Rozdział 7 - Dlaczego dorośli tak rzadko przyznają się, że się boją	54
Rozdział 8 - Dlaczego dorośli tak rzadko proszą o pomoc ..	59
Rozdział 9 - Dlaczego dorosłym tak trudno jest zmienić zdanie	64
Rozdział 10 - Dlaczego dorośli przestają zachwycać się prostymi rzeczami	69
Rozdział 11 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią dokładnie to, co myślą.....	74
Rozdział 12 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią „nie wiem”	79
Rozdział 13 - Dlaczego dorośli tak rzadko zaczynają rozmowę z nieznanymi	84
Rozdział 14 - Dlaczego dorosłym tak trudno powiedzieć „przepraszam”	89

Rozdział 15 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że coś ich naprawdę cieszy	94
Rozdział 16 - Dlaczego dorośli prawie nigdy nie robią czegoś tylko dlatego, że jest zabawne	98
Rozdział 17 - Dlaczego dorośli tak ostrożnie mówią, że coś naprawdę im się podoba.....	103
Rozdział 18 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że coś jest naprawdę trudne.....	107
Rozdział 19 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią wprost, czego naprawdę chcą	111
Rozdział 20 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że coś im się nie podoba.....	116
Rozdział 21 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią „nie rozumiem”	120
Rozdział 22 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że coś jest naprawdę ciekawe	125
Rozdział 23 - Dlaczego dorośli prawie nigdy nie cieszą się bez powodu	129
Rozdział 24 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że coś było naprawdę wspaniałe	134
Rozdział 25 - Dlaczego dorośli tak rzadko pokazują, że coś naprawdę ich zachwyciło	138
Rozdział 26 - Dlaczego dorośli tak rzadko zadają bardzo proste pytania	142
Rozdział 27 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że coś naprawdę ich zaskoczyło	147
Rozdział 28 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że coś naprawdę ich rozbawiło.....	152

Rozdział 29 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że coś naprawdę ich poruszyło.....	157
Rozdział 30 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że coś było naprawdę piękne	161
Rozdział 31 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że coś naprawdę ich uszczęśliwiło	165
Rozdział 32 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że coś naprawdę było warte ich czasu	169
Rozdział 33 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że chcą coś zrobić jeszcze raz	173
Rozdział 34 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, co było najlepszą częścią ich dnia	177
Rozdział 35 - Dlaczego dorośli tak rzadko mówią, że coś naprawdę chcą zapamiętać	181

INTRO

Wchodzisz do sklepu z zabawkami tylko na chwilę. Tak przynajmniej mówisz sobie w głowie, bo przecież jesteś dorosłym człowiekiem, który przyszedł tu z bardzo konkretnym powodem - kupić prezent dla dziecka znajomych, odebrać coś zamówionego, ewentualnie przejść skrótem do drugiego wyjścia galerii. Dorosły człowiek ma przecież swoje sprawy, listy zadań, rachunki do zapłacenia i kalendarz, który wygląda jak plansza do Tetrisa w ostatniej fazie gry. Nie przychodzi tu po to, żeby się rozglądać. W żadnym wypadku.

A jednak po dwóch minutach stoisz przed półką z klockami.

Nie tymi nowoczesnymi zestawami dla dzieci, które mają tysiąc elementów i instrukcję przypominającą podręcznik do budowy elektrowni. Chodzi o te proste. Kolorowe. Idealnie symetryczne. Takie, które pamiętasz z momentu życia, kiedy największym problemem dnia było to, czy statek kosmiczny powinien mieć cztery skrzydła czy sześć.

Patrzysz na nie trochę za długo.

I wtedy obok przechodzi ktoś dorosły.

Nie mówi nic. Nie robi żadnego gestu. Ale w powietrzu pojawia się bardzo subtelna społeczna sugestia, której nie sposób pomylić z niczym innym.

„Dlaczego dorosły człowiek stoi i patrzy na klocki?”

To jest moment, w którym następuje bardzo szybka korekta zachowania. Nagle przestajesz oglądać pudełko. Odkładasz je na półkę z nadmierną powagą, jakby to była próbka uranu wymagająca specjalnego protokołu bezpieczeństwa. Patrzysz

gdzie indziej. Udajesz, że interesują cię ceny baterii albo regulamin promocji.

Bo nagle okazuje się, że coś, co kiedyś było absolutnie normalne, teraz jest... dziwne.

I nikt nigdy oficjalnie nie ogłosił tego momentu.

Nie było zebrania. Nie było komunikatu. Nie pojawiła się żadna wiadomość systemowa w stylu: „Uwaga, od dziś budowanie z klocków jest społecznie podejrzane, jeśli masz ponad trzydzieści lat.”

A jednak wszyscy wiedzą.

To jest jedna z najbardziej fascynujących rzeczy w dorosłym życiu. Istnieje ogromna lista aktywności, które jako dzieci były całkowicie naturalne, logiczne i wręcz oczekiwane, a potem w pewnym momencie zmieniają status na coś, co należy wykonywać wyłącznie w tajemnicy, ironii albo pod przykrywką.

Na przykład oglądanie kreskówek.

Jako dziecko możesz oglądać kreskówki codziennie. To jest nawet uznawane za część dzieciństwa. Rodzice mogą mieć różne opinie na temat czasu przed ekranem, ale nikt nie kwestionuje samego faktu, że kreskówki są naturalnym elementem świata dziecka.

Ale spróbuj powiedzieć przy stole w pracy:

„Wczoraj obejrzałem pięć odcinków bajki.”

Natychmiast następuje cisza, która trwa dokładnie o pół sekundy za długo.

Potem ktoś powie coś w stylu: „Aha, z dzieckiem?”

To jest bardzo ciekawe pytanie, bo w rzeczywistości nie pyta o dziecko. Ono sprawdza, czy twoje zachowanie mieści się jeszcze w granicach społecznej akceptowalności.

Jeśli odpowiesz „tak”, wszystko wraca do normy. Jesteś odpowiedzialnym dorosłym, który spędza czas z rodziną.

Jeśli odpowiesz „nie”, nagle sytuacja robi się znacznie bardziej skomplikowana.

I to jest moment, w którym zaczynasz rozumieć, że dorosłość nie polega na tym, że przestajesz coś lubić.

Dorosłość polega na tym, że zaczynasz ukrywać rzeczy, które lubisz.

Bo nagle okazuje się, że społeczeństwo ma bardzo wyraźne wyobrażenie o tym, co dorosły człowiek powinien robić w wolnym czasie. I zaskakująco często nie ma tam miejsca na rzeczy, które sprawiały ci radość przez pierwsze dziesięć lat życia.

Dorosły człowiek powinien oglądać poważne seriale.

Powinien interesować się winem.

Powinien mówić rzeczy typu „to ma ciekawy bukiet”.

Nikt nie jest do końca pewien, co dokładnie oznacza „bukiet” w kontekście wina, ale wszyscy zgadzają się, że brzmi to jak coś, co dorosły człowiek powinien powiedzieć.

Natomiast powiedzenie:

„Ten sok jest super, bo jest zielony.”

Nagle przestaje być elegancką opinią.

W rzeczywistości jednak mechanizm jest jeszcze dziwniejszy, bo większość rzeczy, które kiedyś lubiliśmy, nie przestała być przyjemna. One po prostu zmieniły kategorię społeczną.

Budowanie z klocków nadal jest satysfakcjonujące.

Huśtanie się na huśtawce nadal jest przyjemne.

Jedzenie płatków śniadaniowych w kształcie gwiazdek nadal jest doskonałym pomysłem na początek dnia.

Problem polega na tym, że te rzeczy zostały przypisane do określonej grupy wiekowej, a przekroczenie tej granicy działa trochę jak wejście na plac zabaw w garniturze.

Nikt nie mówi, że nie wolno.

Ale wszyscy czują, że coś tu nie gra.

I dlatego zaczynają powstawać bardzo dziwne strategie obejścia tego problemu.

Dorośli kupują zestawy LEGO „kolekcyjne”, które mają na pudełku napisane 18+. Nie dlatego, że konstrukcja jest szczególnie niebezpieczna, ale dlatego, że ktoś musiał oficjalnie ogłosić, że te klocki są już społecznie bezpieczne dla dorosłych.

Dorośli oglądają animacje, ale nazywają je „filmami animowanymi dla dorosłych”.

Dorośli grają w gry, ale mówią „to bardzo rozbudowana narracyjnie produkcja”.

To jest jeden z najbardziej eleganckich trików językowych współczesnej kultury. Jeśli coś zostanie wystarczająco skomplikowanie opisane, nagle przestaje wyglądać jak zabawa i zaczyna wyglądać jak poważne hobby.

Nagle budowanie z klocków to „architektura modułowa”.

Oglądanie bajek to „analiza współczesnej animacji”.

Granie w gry to „interaktywne doświadczenie narracyjne”.

I wszyscy udają, że to zupełnie inna kategoria rzeczy.

Najciekawsze jest jednak to, że dzieci nie mają z tym żadnego problemu. Dzieci nie mają kategorii „dziwne dla mojego wieku”. Mają tylko jedną kategorię: „czy to jest fajne”.

Jeśli coś jest fajne, robią to.

Jeśli nie jest fajne, przestają.

System jest niezwykle prosty.

Dorosłość wprowadza natomiast dodatkową warstwę, która wygląda mniej więcej tak: czy to jest fajne, czy to jest akceptowalne, czy ktoś patrzy, czy wypada, czy ktoś może pomyśleć coś dziwnego, czy to jest już trochę za bardzo.

I nagle prosta decyzja zamienia się w miniaturową analizę społeczną.

Dlatego właśnie powstaje jeden z najbardziej charakterystycznych rytuałów dorosłości: ironia.

Dorosły człowiek bardzo często robi rzeczy, które kiedyś lubił, ale robi je z lekkim uśmiechem i komentarzem w stylu:

„No tak, wiem, trochę dziecinne.”

To jest niezwykle sprytna strategia.

Bo jeśli nazwiesz coś dziecinny pierwszy, odbierasz wszystkim innym możliwość zrobienia tego samego.

To trochę jak wyprzedzający żart. Jeśli sam się z siebie zaśmiesz, nikt nie może już tego zrobić z taką samą siłą.

I w ten sposób ogromna część ludzkiej radości zaczyna funkcjonować w trybie półoficjalnym.

Lubimy rzeczy.

Ale lubimy je trochę po cichu.

Lubimy je z dystansem.

Lubimy je z komentarzem.

Lubimy je „ironicznie”.

Tylko że jest w tym jeden bardzo ciekawy paradoks. Kiedy patrzy się na dorosłych naprawdę uważnie, okazuje się, że większość z nich wcale nie przestała lubić rzeczy z dzieciństwa.

Oni tylko zmienili sposób, w jaki o tym mówią.

Człowiek, który mówi „lubię dobre animacje”, często po prostu lubi bajki.

Człowiek, który mówi „to bardzo satysfakcjonująca konstrukcja”, często po prostu lubi budować z klocków.

Człowiek, który mówi „to nostalgiczne doświadczenie kulturowe”, często po prostu chce pograć w coś, co przypomina mu czasy, kiedy życie miało mniej instrukcji obsługi.

Bo prawda jest taka, że dorosłość nie usuwa tych rzeczy z naszego systemu operacyjnego.

Ona tylko instaluje dodatkową aplikację o nazwie „czy to wypada”.

I ta aplikacja działa w tle przez cały czas.

Czasem bardzo głośno.

A czasem tak cicho, że nawet nie zauważamy, że to ona właśnie zdecydowała, żeby odłożyć pudełko z klockami na półkę i iść .

W tej książce będziemy przyglądać się właśnie temu momentowi. Momentowi, w którym coś, co kiedyś było absolutnie normalne, nagle zaczyna być oznaczone subtelną etykietą „trochę dziwne”.

Bo lista tych rzeczy jest znacznie dłuższa, niż mogłoby się wydawać.

Jest tam granie w gry.

Jest tam skakanie po kałużach.

Jest tam ekscytowanie się nowym gadżetem.

Jest tam oglądanie bajek.

Jest tam jedzenie rzeczy tylko dlatego, że są kolorowe.

I za każdym razem mechanizm jest podobny: coś się zmienia nie w samej rzeczy, tylko w oczach ludzi, którzy na nią patrzą.

A najdziwniejsze jest to, że bardzo często ci sami ludzie, którzy uznają coś za dziwne, robili dokładnie to samo dziesięć lat wcześniej.

I prawdopodobnie robiliby to z przyjemnością również dzisiaj.

Gdyby tylko nikt nie patrzył.